

Ignacy Krasicki: Myszeidos (wybór)

Poemat „Myszeidos” pieśni X opublikowany został pod koniec 1775 r. Był to debiut książkowy Krasickiego. Jest to heroikomiczny poemat epicki, w którym autor, w satyryczny sposób, przedstawia wojnę między kotami a myszami. Parodiując konwencję eposu bohaterskiego, biskup warmiński wykorzystuje wzniosły styl i literackie toposy znane z „Iliady” czy „Eneidy”, by ukazać konflikt zwierząt jako wielką batalię. Krasicki, w duchu oświeceniowej krytyki, obnaża mechanizmy władzy i społeczeństwa, łączy humor z gorzką refleksją nad ludzką naturą i polityką swoich czasów.

Śródtytuły zapisane w nawiasach okrągłych pochodzą od autora wyboru fragmentów. Oprac. i wybór Adam Talarowski.

(Zgubne rządy złego króla)

Potęgą kraju i przodków zasługi,
Popiel odrodny, próżno się nadymał.
Na ulubione spuszczał się sługi,
Płochym letargiem zniewolony drzymał.
Brzydził się jarzmem publicznej usługi,
I wodze rządów słabą ręką trzymał.
Mniemał być królem, że mógł rozkazywać,
I więcej rozkosz nad innych zażywać.

Zniewieściałego pana faworyci,
Harpije państwa, krew poddanych ssały:
Łupem zdartego ubóstwa niesyci;
Na to swój umysł natężali cały,
Aby w tych gmachach z monarchą ukryci,
Stan szczęścia swego uczynili trwały:
A dzieląc z panem władzę tronu śliską,
Sobie rząd dali, a jemu nazwisko.

Zamiast odgłosu wojennego hasła,
Słyszać tam było same biesiadniki.
Ochota mężna zupełnie wygasła,
I zapomniane marsowe okrzyki,
Trzoda nikczemna rokosznie się pasła,
Przy słodkiem brzmieniu przyjemnej muzyki.
Miedziane bramy uwieńczyły róże,
A Nimf orszaki były twierdzy stróże.

Co niegdyś prawa obowiązek ścisły
Sarmatów sercem i myślą kierował;
A zagrzewając wspaniałe umysły,
W oczach całego świata dystyngwował;
Popiel odrodny przez swoje wymysły
Skaził wszetecznie, i z gruntu popsował.
Nic nie pomogły cnoty przodków starsze:
Trucizną kraju są grzechy monarsze.

Dwór pański źródłem występków, lub cnoty;
Lud w obieraniu prosty i mniej bacny,
Głupio zdziwiony na wyższe obroty,

W sędzeniu płochy, w działaniu dziwaczny,
Patrzy na dworskich intryg kołowroty:
Ten mu prawidłem, kto z postaci znaczny;
Na wzór bydlęcej nieroztropnej trzody,
Uczniem jest błędu, niewolnikiem mody.

W dziwactwie swoim Popiel niestateczny,
Coraz odmieniał wyuzdane chęci.
Nikt się nie ważył być królowi sprzeczny:
Chęć zysków pewnych do pochlebstwa nęci.
Opór monarsze zawsze niebezpieczny,
Cnota u dworu mało kiedy święci.
Nie syt, lecz mnóstwem chęci zmordowany,
I pan i naród szalał naprzemiany.

(Niepewność ludzkiego losu)

Szczęścia na świecie drogi kręte, śliskie:
A każdy chciwie do mety się śpieszy
Uwielbia nader jeden stany niskie,
Chce być ukrytym w pospolitej rzeszy:
Drugi w mniemaniu, że honory bliskie,
Nędzny w istocie, nadzieją się cieszy.
Tymczasem, kiedy los szczęścia zagrodzi.
I tron nie wesprze, i mierność zaszkodzi.

Fortuna kroki stawiając niebaczną,
Przypadkiem tylko skłania się i rządzi:
Choć jej wyroki płochy i dziwaczne,

Przecież to czynić musim, co osądzi.
W momencie wzruszyć zdoła stany znaczne
I lubo w swoich procederach błądzi,
Przecież, choć słaba, i ślepa, i głucha,
Każdy ją wielbi, i każdy jej słucha.

(Naród skłócony)

Żałosnym głosem monarcha zawoła:

[...]

«Na tom was teraz zebrał i zgromadził,
«Abyście złemu skutecznie zabiegli.
«Nie czas, aby się jeden z drugim wadził,
«Rozumiem, żeście to samo postrzegli:
«Teraz jest pora, aby każdy radził;
«I jeżeliście w własnych sprawach biegli,
«Na dobro kraju ten talent obróćcie,
«A w tym się czasie przynajmniej nie kłóćcie.»

Nie bez przyczyny pobudzał do zgody:
Od dawnych bowiem czasów na przemiany,
Szczerów i myszy złączone narody
Wspólnie się gryzły; a choć wszystkie stany
Traciły przez to ojczyście swobody,
Przecież duch złości niepohamowany
Sprawiał, że sprzeczne w każdej konjunkturze,

Myszowskie zdania szczurom, myszom szczurze.

Zgiełk powstał wielki, gdy przyszło wotować,
Która ma strona głos pierwszy podnosić.
Orator szczurów przedsięwziął probować,
Że oni mają pierwsze zdania głosić;
«Do nas należy wszystko rezolwować,
«Prawa stanowić dobre, a złe znosić:
«I jeśli cierpim mysz stowarzyszenie,
«W większej być od nich powinniśmy cenie.»

Nie w moc szczególną, lecz w wielość znaczniejsze
Myszy, brać prymu nie chcą sobie dawać:
«Lubo się zdajem być w postaci mniejsze,
«Nie stąd o zdaniu trzeba rozeznawać,
«Rzekły; a kiedy o rzeczy ważniejsze
«Zachodzi sprawa, natenczas poznawać
«Każdemu można będzie, która strona
«Lepiej w rozsądek, w dzielność obdarzona.»

Wzmaga się hałas: zamiast rady wrzawa:
Gryzomir ledwo usiedzi na tronie:
Powagę swoją nadaremnie wdawa.
Każdy, jak żeby przysiągł swojej stronie.
Na koniec z miejsca pierwszego powstawa,
«Ratujcie, woła, ojczyznę przy zgonie!»
Krzyknęli: «niechaj ginie wolność przeszła.»
I tak się rada senatu rozeszła.

(Więcej występnych, niżeli cnotliwych)

Z ustawicznego mamy doświadczenia,
Przykład jak wiele pomaga, lub szkodzi,
Na wzór jednego drugi się przemienia:
Co czynią starzy, naśladowają młodzi;
I choć nie ujdzie pewnego skażenia,
Przecież ubitym torem każdy chodzi;
Pewien, że swego szczęścia nie omieszka.
Przestępstw ubite drogi, cnoty ścieżka.

Więcej występnych, niżeli cnotliwych.
Na oślep przeto ludzi naśladować,
Jest to się tułać po drogach błędliwych,
I dobrowolnie korzyść zostawować.
Ta była wada myszy nieszczęśliwych,
Kiedy się z sobą zaczęły pasować.
Fatalny przykład miesza je i ludzi,
Nauczyły się niezgody od ludzi.

Co miała rada dzielnie dopomagać,
W gorszej ich jeszcze zostawuje doli.
Gdy się zaczęły przesadzania wzmagać,
Nie zysk wolności, lecz skutki swawoli.
Jedni na drugich chcą wszystko wymagać:
Kłęska ojczyzny nikogo nie boli.
Obywatelów dobrych mała rzesza,
Jeszcze przy swoim monarsze się wieszka.

(Do Muzy)

Muzo! coś niegdyś Homera budziła,
Kiedy w przewlekłych bajkach swoich drzymał:
Jeśli ci sztuka rymotworców miła,
Którą się grecki wierszopis nadymał,
Gdy śpiewał szczury, żaby, tyś przybyła:
On plauz zdziwionych słuchaczów otrzymał.
Niech się ja w jego towarzystwie mieszczę,
Daj myślom żywność, natchnij duchy wieszczce.

(Bitwa)

Nie tak mnogością straszny, jak wyborem,
Mruczysław swoje animuje koty.
Wzywa do sławy, i punktu honorem
Wzbudza poddanych do wojennej cnoty.
Gryzomir wzajem tymże idąc torem,
Swym wojownikom dodaje ochoty.
Z obu stron, skoro dane tylko hasło,
Kocie i mysze wojsko razem wrzasło.

Mjauczących kotów przeraźliwa wrzawa,
Szczurów odważnych pisk słyhać ochoczy.
Pobojowisko okrywa kurzawa,
Gęstym tumanem wojowników mroczy:
Wzmaga się coraz bitwa straszna, krwawa,
A potokami krwi ziemia się broczy:
Zamiast kunsztownej z stali armatury,
Broń stron obudwóch, zęby i pazury.

(Bez złota – wiek złoty)

Bodajby świecił szczęśliwy wiek złoty,
Kiedy Astrea mieszkała na ziemi!
Pod słodkim jarzmem ulubionej cnoty,
Szczerość czyniła wszystkich przyjaznemi;
Nie przykrzyły się ustawne kłopoty,
Ani łudziła chciwość wdzięki swemi.
To które wszystkich nam trosków dodało,
Złoto w wnętrznościach ziemi spoczywało.

Bez tego kruszcu nikt nie był ubogi;
Ani się pysznił bogaty w szkarłacie.
Zasypiał smaczno po pracach bez trwogi,
Strudzony rolnik w miernej swojej chacie:
Nie straszył sędzieja winowajców srogi;
Lichwiarz nie kładał pieniędzy w komnacie.
Dla spadków, śmierci nie czekał syn ojca,
Ani rycerzem był płatny zabójca.

(My rządźm światem, a nami kobiety)

Nieutulona Duchna rzewnie szlocha:
Lecz żal o zemście myślić nie przeszkadza.
Płęć ta, z pozoru choć zdaje się płocha,
Przecież kiedy jej cokolwiek zawadza,
Tak nienawidzi zbytecznie, jak kocha.
Nie zna co miara, we wszystkim przesadza:

Staje się zdrajna, okrutna, lub podła,
Byle, co zechce, do skutku przywiodła.

Przebacz, płci piękna, zbyt śmiałym wyrazom
Nasz obowiązek wam zawsze dogadzać.
Macie nas swoim podległych rozkazom;
Lecz respekt prawdzie nie może przeszkadzać.
Powolność każe przepuszczać urazom:
Chwalić defekta, jest więcej niż zdradzać.

[...]

Nieutulona w żalach swoich Pani,
Ustawne ojcu podaje supliki,
Żeby się w zemście powziętej nie lenił,
I cały rodzaj myszy wykorzenił.

Obstaje takim prośbom państwa rada,
Twierdząc, iż płochość sławę królów maże.
Insza myśl jednak w Popielu osiada:
Ci myszy bronią, on je gubić każe.
Gdzie miękkie serce, tam rozum nie nada.
Czegóż płęć piękna kiedy nie dokaże?
Mimo tak wielkie płci naszej zalety,
My rządym światem, a nami kobiety.

(O pożytku z bajek)

Bajka częstokroć sens moralny mieści;
Stąd Ezop bazarz sprawiedliwie słynie.
Źle czyni, który gardzi przypowieści,
Smaczny to owoc, choć w podłej łupinie.
Dźwięk słów wybornych uszy tylko pieści,
Jeśli z nich zdatna nauka nie płynie.
Natenczas blaskiem czczym tylko jaśnieją,
I nakształt próchna świecą, a nie grzeją.

(Doktorzy)

Obchody smutne Filusia gdy przeszły,
Sam król Mruczysław wielekroć raniony,
Dopiero uznał skutek bitwy zeszłej;
Późno albowiem został opatrzony.
A że niezdrowy, i w lata podeszły,
Ustawicznymi pracami zwątlony,

Legł: a wtem odgłos, powszechnie szemranie,
Iż jego życie w niebezpiecznym stanie.
Nacisk doktorów chorego otacza:
Ten radzi chłodzić, ów każe ogrzewać,
Tamten surową dietę naznacza,
Drugi tuczniemi potrawy nadziewać.
Jeden drugiemu w niczem nie przebacza;
I kiedy wspólnie zaczęli się gniewać,
Król, który zdrowia szczerze sobie życzył,
Wszystkich wypędził, i tak się ulęczył.

(Gdy los sprzyja, wszystko łatwe)

Nie masz choroby takowej na świecie,
Któraby swego lekarstwa nie miała.
Wy, co umysły ludzkie leczyć chcecie,
Patrzcie, jak wasza usilność zuchwała:
Nadto jest maksym moralnych, a przecie
Nie wiele dzielność mędrców dokazała.
Kiedyśmy w szczęściu, wszystko idzie snadnie:
W nędzy, i statek i rozum odpadnie.

(Ile głów, tyle sposobów myślenia)

Jest to na tuzie czerwiennym pisano:
«Ile głów, tyle sposobów myślenia.»
Przez co potomnym wiekom znać dawano,
Jak towarzystwo trudne do zgodzenia.
Z szkodą powszechną nie raz doznawano,
Takową wadę ludzkiego plemienia.
Niech tylko razem czterech, pięciu radzą,
I nic nie zrobią, i pewnie się zwadzą.

[...]

Idzie kolejno dalsze wotowanie;
Różnią się w radzie, i nie bez przyczyny.
Podskarbi gani kanclerzowe zdanie;

Kanclerz w marszałku wynajduje winy:
Hetmani radzą śpieszne wojowanie,
Trwa wrzawa więcej, jak cztery godziny.
Tamten, ażeby daremnie nie siedział,
Chwali, lub gani, co drugi powiedział.

Przychodzi zbierać wota rozstrzelane,
Ażeby wiedzieć, co skonkludowali.
Na wzór umysłów zdania pomieszane:
Pokazało się, iż darmo gadali.
Żeby więc wrócić czasy pożądane,
W tumultcie na tem nibyto przestali:
Ażeby tronu nie spełzła ozdoba,
Niech pan to robi, co mu się podoba.

(Święta miłości kochanej ojczyzny)

Święta miłości kochanej ojczyzny,
Czują cię tylko umysły poczciwe!
Dla ciebie zjadłe smakują trucizny,
Dla ciebie więzy, pęta nie zelżywe!
Kształcisz kalectwo przez chwalebne blizny,
Gnieździsz w umyśle rozkoszy prawdziwe!
Byle cię można wspomódz, byle wspierać,
Nie żał żyć w nędzy, nie żał i umierać!

(Władza przez miłość czy strach?)

Gdybym był królem, lub jaśnie wielmożnym,
Chciałbym mieć serca sług, albo poddanych:
Miłość powszechna czyni człeka możliwym;
Stawia w korzyściach nieoszacowanych.
Na cóż się przyda rozkazywać trwożnym?
Czyliż nie lepiej mieć obowiązanych?
Skarby, oręż, wszystko to rzecz płocha:
To grunt, gdy sługa pana swego kocha.

Ciężka rzecz dostać poddanych życzliwych:
Zraża podległość prawo rozkazania.
Już się przebrało na sługach pocziwych,
Sama nierówność wstrętem od kochania.
Hardość w zamysłach swoich popędliwych
Sądzi na oślep, i płochy nagania.
Pan wszystkim winien, wszystkim w odpowiedzi:
Dla czegoż winien? bo najwyżej siedzi.

(Alkohol zgubą Polaków)

Trunkiem się wielkie dusze upodlały:
Leszków i Mieszków on na złe przemienił.
Bolesław, z męstwa okrzykniony śmiały,
Miodem kijowskim cnoty wykorzenił.
Poległ na uczcie Przemysław wspaniały,
Gdy się w Rogoźnie do kufla nie lepił.
Kazimierz wielki! a przecie kwaterką
Łykał miód smaczny w Łobzowie z Esterką.

Olbracht w Krakowie berdyszem raniony,
Gdy się pijany uwijał po rynku.
Stefan, ów Stefan! dziełami wślawiony,
Połknął śmierć w Grodnie z ustawnego szynku.
I nasz Władysław słusznie uwielbiony,
Przecież pedogry dostał w upominku.
Każdy w pijaństwie dziwne rzeczy broił:
August Sas Polskę do reszty rozpoił.

(Gdy los się odwraca)

Kanclerz zabrawszy, co zyskał z pieczęci,
Poszedł w świat czekać, co się dalej stanie,
Marszałkom czujność wypadła z pamięci;
Senat potępił przeszłe panowanie.
Hetman wziął pretekst prywatnych niechęci:
Nie stało miodu, uciekli dworzanie.
Podskarbi skrzętność okazując czułą,
Zostawił klucze, sam uciekł z szkatułą.

A ojciec kantor, co śpiewał pochwały
Króla i kota, gdy się dobrze działo,
Widząc Kruszwicki zamek spustoszały,
Jak postrzegł, że się panu nie udało,
Wielki poeta, dworak doskonały,
Natychmiast zwrócił Muzę okazałą.
W upadku kotów wielbił górne losy,
Myszy szczęśliwe wyniósł pod niebiosy.

(Zakończenie)

Wielki Kadłubku, któż cię wielbić zdoła?
Tyś to nam pierwszy te dziwy objawił.
I żeś pracował w pocie twego czoła,
Wiek cię potomny będzie błogosławił.
Przebacz, jeżeli Muza zbyt wesoła;
Nie dość nauczyć, trzeba, żebyś bawił.
Czyś bajki pisał, czyś prawdę okryślił,
Wiem, żeś w prostocie ducha twego myślił.

A my, którzy te powieści słyszemy,
Dobrego męża wszyscy wychwalajmy.
Sławmy autora, z którego bierzemy;
Gdy wodę pijem, źródło uwiecznajmy;
Niesłusznie wielcy małymi gardziemy:
To za duchowny obrok wszystkim dajmy.
Szczęśliwy, kto wdzięk wraz z pożytkiem złączył.
Bądźcie łaskawi, jam pracy dokończył.